

Ks. Marek Chmielewski

**BŁ. MARCELINA DAROWSKA  
WŚRÓD ŚWIADKÓW MIŁOŚCI  
W „SZKOLE” JASNOGÓRSKIEJ KRÓLOWEJ\***

Jasnogórskie statystyki za ostatnie lata wykazują, że corocznie do narodowego sanktuarium przybywa około 4,5 mln pielgrzymów, w ogromnej większości Polaków<sup>1</sup>. Można więc szacować, że średnio co 10 lat przed Cudownym Obrazem przechodzi cały naród. Ilu wśród tej niezliczonej rzeszy jest przyszłych świętych i wielkich ludzi, którzy znacząco wpływają na historię Polski, Kościoła i świata? Nikt nie zgłębi tej tajemnicy, znanej tylko Bożej Opatrzności. Żadne bowiem statystyki, nawet najbardziej dokładne i wieloaspektowe, nie są w stanie opisać i zbadać tego, co naprawdę dokonuje się w sercach wiernych, którzy przychodzą tu, aby wpatrywać się w przykład Maryi i uczyć się od Niej wiary, nadziei i miłości.

O tym narodowym doświadczeniu duchowym mówił Jan Paweł II, gdy przybył na Jasną Górę dnia 4 VI 1979 roku po raz pierwszy jako papież. Wtedy, w homilii podczas Mszy św. odprawionej pod szczytem, wypowiedział dobrze znane słowa: „Przyzwyczaili się Polacy wszystkie niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, [...] wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium.

---

\* Odczyt na Ogólnopolskim Sympozjum Mariologicznym nt. „Z Maryją Królową Polski bądźmy świadkami miłości. Dziś i jutro. Jubileusz 100-lecia koronacji koronami św. Piusa X”, Jasna Góra, 23-24 IV 2010, opublikowano w: *Z Maryją Królową Polski bądźmy świadkami miłości. Dziś i jutro. Ogólnopolskie Sympozjum Mariologiczno-Maryjne, Jasna Góra 23-24 IV 2010*, red. Z. S. Jabłoński, Jasna Góra-Częstochowa 2010, s. 262-279..

<sup>1</sup> Zob. <http://www.mati.com.pl/jasnagora/?strona,doc,pol,info,1552,0,75-8,1,1552,ant.html> [5 IV 2010].

Przyzwyczajali się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce”<sup>2</sup>.

Jak głęboko to doświadczenie duchowe wpisało się w serca jasnogórskich pielgrzymów, świadczy między innymi fakt, że wśród wyniesionych do chwały ołtarzy Polaków nie znajdziemy nikogo, kto nie przybyłby do Matki Boskiej Częstochowskiej choć jeden raz w życiu lub nie żywił dla Niej szczególnej czci. Wszyscy oni stali się wiarygodnymi świadkami Miłości Bożej, gdyż swą postawę religijno-duchową kształtowali w „szkole” Jasnogórskiej Królowej. Zwykle sami wspominają o tym w pismach autobiograficznych. Jest rzeczą niemożliwą wymienić wszystkich, a tym bardziej opisać i zbadać wpływ, jaki w życiu polskich świętych i błogosławionych pozostawiła Jasna Góra. Jednak dla przykładu warto wspomnieć kilka wybranych postaci, przede wszystkim bezpośrednio związanych z rekoronacją obrazu Matki Bożej Częstochowskiej przed stu laty. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje bł. Marcelina Darowska — założycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, obdarzona głębokim życiem mistycznym. Ona bowiem na jasnogórskie świętokradztwo zareagowała najmocniej, natychmiast i bez wahania ofiarowując swoje życie w akcie ekspiacji. Jak się wydaje, jest to jedyny udokumentowany przypadek związany z tym wydarzeniem.

### 1. Świadczenie miłości w „szkole” Jasnogórskiej Królowej

Można postawić pytanie, czy jest dziełem przypadku, że w gronie osób, które najbardziej zaangażowały się sprawę koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, jest kilka wybitnych postaci z południowo-wschodnich terenów ówczesnej Rzeczy-

---

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9 — *Homilie i przemówienia z pielgrzymek* — *Europa*, część 1: Polska, red. zbior., Kraków 2008, s. 47.

pospolitej i że są to wyniesieni do chwały ołtarzy pasterze Kościoła? Chodzi bowiem przede wszystkim o żyjących niemal w tym samym czasie: arcybiskupa Lwowa św. Józefa Bilczewskiego (1860-1923), który był głównym organizatorem przekazania koron od papieża św. Piusa X, biskupa przemyskiego św. Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924) i ormiańskiego arcybiskupa Lwowa Józefa Teodorowicza (1864-1938). Do tego grona, choć z innego tytułu, trzeba zaliczyć bł. Marcelinę Darowską (1827-1911).

Czy nie należy widzieć w tym szczególnej opieki Maryi nad tymi, którzy dla Jej czci uczynili tak wiele? I czy nie jest to owoc owej „szkoły Maryi”, o znaczeniu której dla życia chrześcijańskiego tak często wspominał Jan Paweł II, zwłaszcza w odniesieniu do różańca (por. RVM 1. 8. 14)?<sup>3</sup>

Nie wystarczy stwierdzić, że w tym zaangażowaniu wspomniane osoby kierowały się jedynie motywami patriotyczno-politycznymi, upatrując w kradzieży jasnogórskich sukienek i koron oraz w rekoronacji Cudownego Obrazu elementu walki z rosyjskim zaborcą. Oczywiście ten motyw jest niezwykle istotny, ale nie wyłączny, a przede wszystkim osadzony na głębokiej czci dla Matki Bożej Częstochowskiej. Na potwierdzenie tego wypadają jedynie przypomnieć dobrze znane fakty z życia wspomnianych wybitnych pasterzy Kościoła, zatrzymując się dłużej przy niezwyklej w owych czasach postaci Założycielki Sióstr Niepokalanek.

W historię kultu Matki Bożej Częstochowskiej wielkimi zgłoskami zapisał się abp Józef Bilczewski. Zapewne inspiracją do jego ożywionej działalności w dziedzinie kultu maryjnego był fakt, że dnia 1 IV 1656 roku właśnie w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej podczas Mszy św.

---

<sup>3</sup> Zob. M. Chmielewski, *Giovanni Paolo II sulla spiritualità mariana*, w: *La Vergine Maria nel magistero di Giovanni Paolo II*, red. T. Siudy, Città del Vaticano 2007, s. 217-237.

celebrowanej przez nuncjusza papieskiego w Polsce kard. Piotra Vidoniego, król Jan Kazimierz złożył uroczyste śluby. Wyrażając w nich wdzięczność Bogu za cudowną obronę Jasnej Góry, oddał swoje państwo w szczególną opiekę Bożej Matki, oficjalnie nazywając ją wtedy Królową Polski.

W kulcie Królowej Polski, abp Józef Bilczewski widział jeden z najważniejszych czynników zjednoczenia i odrodzenia narodu w czasach zaboru. Miało to tym większe znaczenie, że wszyscy trzej zaborcy na wszelkie sposoby tępil cześć dla Matki Bożej Częstochowskiej, powszechnie uznawanej w narodzie za Królową Polski. Abp Bilczewski popierał aktywność Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, które powstało we Lwowie w 1890 roku. Celem Bractwa były między innymi specjalne modlitwy dziękczynne za opiekę Maryi nad Polską, odprawiane w sposób uroczysty w pierwszą niedzielę maja. Jako rektor Uniwersytetu Lwowskiego, a szczególnie po objęciu arcybiskupstwa we Lwowie, zabiegał u papieża św. Pius X o ustanowienie święta Królowej Korony Polskiej. Stosowne pozwolenie uzyskał w 1909 roku. Ustanawiając święto Królowej Korony Polskiej dla diecezji lwowskiej i przemyskiej, papież polecił jednocześnie obchodzić je właśnie w pierwszą niedzielę maja, czym nawiązano do tradycji wspomnianego Bractwa. Już po śmierci abp. Bilczewskiego, w 1924 roku, na wniosek Episkopatu Polski Święta Kongregacja Obrzędów przeniosła ten obchód na dzień 3 maja dla podkreślenia rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, zaś w 1925 roku święto Matki Bożej Królowej Polski rozciągnięto na wszystkie diecezje polskie.

Innym przejawem troski abp. Józefa Bilczewskiego o kult Królowej Polski był zwołany przez niego pierwszy w Polsce Kongres Mariański z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Odbył się on we Lwowie w dniach 28-30 IX 1904 roku. W uroczystym orędziu zwołującym ów Kongres, pasterz lwowski w nawiązaniu do ślubów króla Jana Kazimierza, napisał: „Śmiało wyznać możemy, iż wszystko

cośmy mieli dobrego, wielkiego, sławnego, Bóg nam dał przez ręce Maryi. Ale, bo też niemal już w zaraniu naszego narodowego życia płynęła z ust i serc naszych ojców do tronu Niepokalanej pieśń: «Bogarodzico Dziewico, Bogiem wślawiona Maryja». Piersi narodu Pan Bóg okrył szkaplerzem Maryi, a do ręki podał różaniec. «Nauczył wargi nasze śpiewać Pannę świętą», i razem «opowiadać cześć Jej niepojętą». Zjednoczył niemal wszystkich lud w bractwa, a stany wykształceńsze w Sodalicje Mariańskie.

Dobrze i o tym wspomnieć dla utwierdzenia się w wierze, obudzenia miłości i pocieszenia się w nadziei, że Bóg tak obficie otworzył na ziemi naszej święte źródła miłosierdzia i łask nadprzyrodzonych, jak w żadnym prawie narodzie innym. Te sto i kilkanaście cudami słynących obrazów Maryi, to jakby tyleż gwiazd, rozsianych na mistycznym płaszczu, którym matka Zbawiciela ojczyznę naszą od niebezpieczeństw i złych przygód zasłania. Miejsca te, oświecone ponad inne jaśniejszymi łask promieniami, to jakby izby tronowe, rozstawione w różnych stronach ojczyzny, w których Bóg najmiłościwiej posłuchanie daje i na prośbę Maryi szczerzej swoje łaski rozdziela. Wspomnę tylko dwa najznacześniejsze i szczególnie uprzywilejowane — Jasną Górę i Ostrą Bramę, które, jak pięknie powiedziano, jakby dwie ręce Najświętszej Panny, objęły w macierzyńskiej miłości dwa narody, ślubem z sobą powiązane i na wieki w jedno pasmo żywota splecione. U stóp Matuchny w Częstochowie wodzowie dobre odbierali natchnienie, trwożliwi otuchę, wojsko odwagę, a cały naród — życie. Miejsca te i z tego względu ważne, bo są one punktami zbornymi, gdzie dzieci jednej matki, zbliżywszy się do siebie, wiążą się jakby w jedno wielkie bractwo narodowe. Tutaj znikają przedziały towarzyskie i społeczne między starszymi a młodszymi, wykształceńszymi a mniej wykształconymi, między bogatymi a ubogimi, bo tutaj nad wszystkimi góruje myśl wyższa, Boża, która równa wszystkich w uczuciu wspólnej nędzy i

niedoli”<sup>4</sup>.

Na uwagę zasługuje jednak to, że właśnie abp. Bilczewski, po kradzieży sukienki i koron z Cudownego Obrazu na Jasnej Górze, zwrócił się do papieża Piusa X z prośbą o nowe korony, uprzedzając tym samym politycznie dwuznaczną inicjatywę cara rosyjskiego, który chciał ufundować swoje korony dla Królowej Polski, co byłyby zuchwałym policzkiem dla całego narodu. Lwowski pasterz, jako główny organizator ponownej koronacji Matki Bożej Częstochowskiej, odbierał wspomniane korony z rąk papieża dnia 21 IV 1910 roku razem z towarzyszącą mu delegacją, w skład której wchodziłi wspomniani: abp Józef Teodorowicz i bp Józef Pelczar oraz kilku innych biskupów, a wśród nich nowowyświęcony biskup płocki, późniejszy męczennik II wojny światowej — bł. Antoni Julian Nowowiejski (1858-1941). Uczestnikami tego wydarzenia był ponadto generał paulinów z zakonnikami i zakonnicami oraz przebywający w Rzymie ks. prałat Adam Sapieha, późniejszy metropolita krakowski. Na koniec warto dodać, że pod koniec życia abp Józef Bilczewski przystąpił do konfraterni paulińskiej jako wyraz jego czci do Matki Bożej Częstochowskiej.

Drugim z wielkich świadków Miłości Boga, uformowanym w „szkole” Jasnogórskiej Królowej, jest św. Józef Sebastian Pelczar. Po studiach rzymskich, przez 22 lata był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem jego rektorem. W 1899 roku został biskupem pomocniczym przemyskim, a niebawem ordynariuszem. Pozostawił po sobie świadectwo wybitnego naukowca i wielkiego społecznika. W 1891 roku w Krakowie utworzył Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, którego celem była działalność charytatywna. Kilka lat później z tego dzieła wyrosło prężne Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca

---

<sup>4</sup> J. Bilczewski, *List pasterski o czci Najświętszej Maryi Panny*, w: *Księga Pamiątkowa Mariańska ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, Lwów-Warszawa 1905, s. 34-35.

Jezusowego<sup>5</sup>. On sam odznaczał się wyniesioną z domu rodzinnego głęboką pobożnością maryjną, czego przejawem było między innymi upowszechnianie w swojej diecezji praktyki odmawiania modlitwy Anioł Pański i różańca oraz noszenie medalika maryjnego. Oprócz szczególnego zainteresowania dogmatem Niepokalanego Poczęcia, często w swoich pismach i nauczaniu eksponował tytuł Maryi jako Królowej Polski<sup>6</sup>. Także założonemu przez siebie Zgromadzeniu zakonnemu nadał wyraźny rys maryjny. Bp Pelczar, podobnie jak jego sąsiad abp Bilczewski, w kulcie Matki Bożej Częstochowskiej, czczonej przede wszystkim jako Królowa Polski, widział potężne narzędzie do zjednoczenia i odrodzenia Polaków.

Dał temu wyraz w płomiennym kazaniu, które wygłosił w katedrze lwowskiej na rozpoczęcie wspomnianego Kongresu Mariańskiego. Powiedział wtedy między innymi, że „Najświętsza Panna to zarazem królowa narodu, bo Ona nie tylko odbiera od niego hołdy, ale obsypuje go darami Swej hojności, której doznawały i doznają wszystkie jego stany. Wszakże Ona to pomagała biskupom i kapłanom w pracy apostołskiej, poddawała królom i senatorom dobre rady, ocierała kmiotkom pot z czoła, koila pędzonych w jasyr tęsknotę za rodziną, otwierała niebo milionom dusz, co na ziemi polskiej wiernie służyły Bogu. Słowem, cokolwiek na tej ziemi było i jest łaski, cnoty i dobra, wszystko to przyszło nam przez ręce Bogarodzicy”. Następnie, nazywając Maryję „Hetmanką i Królową narodu”, przypomniał najważniejsze fakty z historii Polski, których nie można zrozumieć bez

---

<sup>5</sup> Zob. J. S. Pelczar, *Mój życiorys. Autobiografia Józefa Sebastiana Pelczara*, opr. J. Bar, „Prawo kanoniczne” 9(1966), nr 1-2, s. 213-311.

<sup>6</sup> Zob. niektóre z jego dzieł: *Najświętsza Maryja Panna, nasz wzór...: czytanki majowe w oparciu o „Czytania Duchowne o Najświętszej Pannie Maryi” opracowane przez Józefa Sebastiana Pelczara, Biskupa Przemyńskiego* (Przemyśl 1904); *Najświętsza Eucharystia a Bogarodzica* (Roma 1985); *Różaniec Dziewicy Maryi* (Przemyśl 2003); *Krótkie wskazówki jak w odmawianiu różańca modlitwę ustną łączyć z rozmyślaniem; z dodatkiem Godziny adoracji Przenajświętszego Sakramentu* (Rzeszów 2007).

uznania szczególnej Jej interwencji. Na koniec w płomiennych słowach wezwał naród do moralnej odnowy i wierności ślubom króla Jana Kazimierza. Odpowiadając na pytanie: „Czego żąda od nas Królowa Niebieska?“, wytyczył kilka zadań. Ma to być przede wszystkim powrót do żarliwej wiary ojców, następnie porzucenie wad narodowych, „a szczególnie niekarność i niezgody”, jak również żarliwa cześć dla Bogurodzicy. W konkluzji kazania, bp Pelczar powiedział: „Najmilsi, jeżeli dobrze zyciecie sobie, bądźcie wszyscy gorącymi miłośnikami Bogarodzicy i czcicie Ją po staremu, jak niegdyś przodkowie wasi. Jeżeli dobrze zyciecie rodzinom swoim, wprowadzajcie do nich bojaźń Bożą i cześć Niepokalanej Dziewicy. Jeżeli dobrze zyciecie narodowi całemu, przyczyniajcie się wedle sił, by on był zawsze wiernym sługą Bożym, uległym poddanym Królowej Niebieskiej, dobrym synem Kościoła i Stolicy Świętej”<sup>7</sup>.

W niemniejszym stopniu w szeregach czci dla Maryi Królowej Polski zaangażowany był ormiański arcybiskup Lwowa Józef Teodorowicz, choć w jego działalności społeczno-politycznej akcent bardziej spoczywał na sprawach narodowych. Prowadził bowiem ożywioną działalność społeczną i polityczną, będąc przez ponad 20 lat parlamentarzystą. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, aktywnie włączał się w odbudowywanie struktur państwowych, utrzymanie polskości Śląska, jak i prace legislacyjne Sejmu Ustawodawczego. Nie zaniedbywał przy tym pracy duszpasterskiej w swojej diecezji, w której odrodził życie duchowe, kładąc nacisk na powołania kapłańskie, kult Matki Bożej i odnowienie liturgii ormiańskiej. Dnia 30 V 1937 roku przy udziale całego Episkopatu Polski i wiernych trzech obrządków uroczyście koronował cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej ze Stanisławowa, jednego z najważniejszych sanktuariów

---

<sup>7</sup> J. S. Pelczar, *Królowa Narodu Polskiego. Kazanie*, w: *Księga Pamiątkowa Mariańska...*, dz. cyt., s. 55-67.



maryjnych obrządku ormiańskiego<sup>8</sup>.

Jego erudycję, żarliwy patriotyzm, pobożność i gorliwą cześć dla Matki Bożej bardzo ceniła bł. Marcelina Darowska. W ostatnich latach swojego życia utrzymywała z nim ożywione kontakty, podobnie jak z abp. Bilczewskim czy św. Zygmuntem Szczęsnym Felińskim, arcybiskupem warszawskim, który 15 VIII 1883 roku poświęcił figurę Niepokalanej w jазłowieckim klasztorze, obecnie czczoną w Szymanowie jako łaskami słynący posąg Pani Jазłowieckiej. Na podstawie zachowanych świadectw, a zwłaszcza korespondencji, można wprost mówić o przyjaźni Założycielki niepokalanek z tymi wielkimi pasterzami Kościoła lwowskiego. Ich wspólną troską było nie tylko odrodzenie społeczeństwa polskiego, ale także rozbudzanie życia duchowego, głównie przez szerzenie czci dla Matki Bożej. Trzeba w tym widzieć praktyczny owoc osobistej pobożności maryjnej każdego z tych wielkich patriotów i mężów stanu.

## 2. Ekspiacyjna ofiara bł. Marceliny Darowskiej

Szczególne cześć dla Matki Bożej Częstochowskiej stanowi również ważny element życia duchowego Założycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Zob. K. Żukiewicz, *Wspomnienia koronacyjne cudownego wizerunku Najświętszej Marii Panny Łaskawej w kościele ormiańskim w Stanisławowie*, Stanisławów 1938.

<sup>9</sup> Urodziła się 16 I 1827 roku w Szulakach na Ukrainie w rodzinie ziemiańskiej. Od dzieciństwa wykazywała wybitne zdolności intelektualne i artystyczne. Jako najmłodsze dziecko otaczana była szczególną miłością, zwłaszcza przez ojca. Po trzech latach pobytu w szkole w Odessie, jako kilkunastoletnia dziewczyna, pomagała ojcu w administracji majątkiem, co dawało jej okazję do dyskretniej pracy charytatywnej wśród miejscowej ludności. Ponieważ wyróżniała się urodą, miała wiele propozycji małżeństwa, które w przecuciu powołania zakonnego, odrzucała aż do 21. roku życia. Pod naciskiem rodziny wyszła za mąż za Karola Darowskiego, z którym miała dwoje dzieci: Józefa i Karolinę. Po dwu i pół roku szczęśliwego pożycia, Karol Darowski zmarł nagle 21 IV 1852 roku, zaś 12 I 1853 roku zmarł syn Józef. Marcelina wyczerpana fizycznie i

Pierwsze przejawy kultu Matki Bożej ze strony Marceliny znajdujemy już w dzieciństwie. Ona sama wspomina, że kiedy miała pięć lub sześć lat, kierując się ludowym przekonaniem, że sylwestrowe marzenia się spełniają, w ostatnich godzinach staro roku napisała na kartce pragnienie: „Abym była pożyteczna krajowi”. Ten kawałek papieru nosiła przy sobie przez wiele lat, codziennie prosząc o spełnienie swej prośby słowami modlitwy św. Bernarda „Pomnij...”<sup>10</sup>. Według relacji jej rodzonej siostry, jedną z ulubionych w dzieciństwie modlitw Marceliny był „Anioł Pański” i różaniec<sup>11</sup>.

---

duchowo, wiosną tegoż roku udała się na kurację zagraniczną, pozostawiając pod opieką rodziny swoją córkę. Kilkumiesięczny pobyt w Heidelbergu, a potem w Paryżu u rodziny, przyniósł jej równowagę psychiczną i duchową. W Paryżu, pod wpływem jednego z pierwszych zmartwychwstańców — o. Aleksandra Jełowickiego dojrzywała duchowo. Dostrzegając w niej powołanie zakonne, o. Jełowicki wysłał ją wiosną 1854 roku do Rzymu, gdzie oddała się kierownictwu duchowemu o. Hieronima Kajsiewicza i Józefy Karską. Niebawem przyłączyła się do powstającego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia. Ze względu na dziecko i konieczność uregulowania spraw majątkowych na krótko wróciła do kraju, po czym znów udała się do Rzymu. Po śmierci Karskiej objęła przełożenie nad kilkuosobowym Zgromadzeniem i w 1863 roku, będąc pod wpływem objawienia mistycznego, przeniosła je do kraju. W Jazłowcu, na terenie zaboru austriackiego, założyła klasztor i szkołę dla dziewcząt. Z powodu różnych trudności, także ze strony zmartwychwstańców, dopiero w 1899 roku otrzymała zatwierdzenie Konstytucji Zgromadzenia. W tym czasie wspólnota rozwijała się bardzo dynamicznie, dzięki czemu w latach 1873-1908 zostały otwarte nowe klasztory i zakłady wychowawcze w Jarosławiu, Niżniowie, Nowym Sączu, Słonimiu i w Szymanowie. Po dwumiesięcznej ciężkiej chorobie zmarła 5 I 1911 roku w Jazłowcu, gdzie obecnie znajduje się jej grób. W 1951 roku rozpoczęto proces beatyfikacyjny, uwieńczony ogłoszeniem ją Błogosławioną przez Jana Pawła II dnia 6 X 1996 roku w Rzymie. — Zob. A. Sołtan, *Matka. Życie i działalność m. Marceliny Darowskiej 1827-1911*, Szymanów 1982; E. Jabłońska-Deptuła, *Marcelina Darowska Niepokalananka 1827-1911*, Lublin 1996.

<sup>10</sup> Zob. List do o. P. Semeneni, Jazłowiec, 9 VI 1866 (Archiwum Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP, Szymanów, sygn. P.5.3.I.245. — dalej: AZNP).

<sup>11</sup> Zob. C. Zakrzewska, *Wspomnienia o Matce*, [bmw] 1906, s. 2 (AZNP sygn.

Pierwsza wzmianka o Matce Bożej Częstochowskiej pojawia się w jej pismach w związku ze wspomnieniem o zawarciu małżeństwa z Karolem Darowskim. Niebawem po zaślubinach, które odbyły się 2 X 1849 roku, nowożeńcy udali się na Jasną Górę, gdzie jako wotum złożyli swe ślubne obrączki. Stamtąd przywieźli kopię obrazu, przed którym Marcelina często się modliła. Wspomina, że zaraz po śmierci męża przed tym Obrazem złożyła prywatny ślub czystości i poświęcenia swego życia Bogu<sup>12</sup>.

Odtąd często w jej listach do kierowników duchowych (o. Hieronima Kajsiewicza, o. Piotra Semeneni i m. Józefy Karskiej) oraz w tekstach autobiograficznych często pojawiają się wzmianki o obecności Maryi w jej bogatym doświadczeniu mistycznym<sup>13</sup>. Badacze jej życia i pism w tych źródłach znajdują około 110 miejsc, w których Błogosławiona wzmiankuje o mistycznym doświadczeniu obecności Maryi<sup>14</sup>. Najczęściej posłu-

---

P.93a.1.I.1.).

<sup>12</sup> Zob. *Coś co poprzedziło. Autobiografia*, w: *Rozpamiętuję dni, które minęły i lata poprzednie wspominam. Z pism bł. Marceliny Darowskiej*, opr. J. Martynuska, Szymanów 2008, s. 36-38.

<sup>13</sup> O życiu mistycznym Błogosławionej pisałem w książce pt. *Doświadczenie mistyczne Marceliny Darowskiej* (Niepokalanów 1992) oraz w licznych artykułach, np.: *Mistyczne dojrzewanie Marceliny Darowskiej (1827-1911)*, w: *Dojrzałość chrześcijańska („Homo meditans”, t. 11)*, red. A. J. Nowak i W. Słomka, Lublin 1994, s. 213-238; *Prymat miłości w doświadczeniu mistycznym Marceliny Darowskiej*, w: *Miłość większa niż grzech („Homo meditans”, t. 12)*, red. A. J. Nowak, W. Słomka, Lublin 1996, s. 159-174; *Marcelina Darowska — przykład mistyki kobiecej*, w: *Marcelina Darowska — niepokalanowski charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996, s. 37-48; *Kontemplacyjne przejawy doświadczenia mistycznego bł. Marceliny Darowskiej (1827-1911)*, w: *Najważniejsza jest miłość. Księga Pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Waleriana Słomki*, red. M. Chmielewski, Lublin 1999, s. 187-204;

<sup>14</sup> Szerzej na ten temat pisałem w artykułach pt. *Tajemnica Niepokalanego Pożycia w doświadczeniu mistycznym bł. Marceliny Darowskiej*, w: *Niepokalana Matka Chrystusa* (Biblioteka Mariologiczna, 7), red. K. Kowalik, K. Pek, Częstochowa-Lublin 2004, s. 87-100.

guje się tytułami maryjnymi: „Niepokalana Matka” bądź „Matka Niepokalana”. Kilka razy pojawia się też tytuł: „Niepokalana Dziewica”. Natomiast rzadziej używa imion: „Matka Najświętsza”, „Najświętsza Panna”, „Matka Boża” lub „Matka Boska” oraz „Królowa”. Pojedynczo pojawiają się określenia: „Matka Zbawiciela” i „Matka Syna Bożego”. I choć tytuł „Matka Boża Częstochowska” nie należy do najczęstszych w pismach Darowskiej, to nie zmienia faktu, że przez całe życie żywiła dla Niej szczególną cześć.

Ważnym przejawem czci dla Maryi jest nazwa Zgromadzenia, przyjęta w związku z ogłoszeniem w 1854 roku dogmatu Niepokalanego Poczęcia. W tym tytule Błogosławiona widziała najdoskonalszy wzór miłości do Boga, a zarazem pomoc w jej realizacji. W tzw. Traktacie nicejskim, który jest aktualnym do dziś zarysem programu duchowości Zgromadzenia, Założycielka zachęcała współsiostry i wychowanki, by czerpały wzór z życia „Niepokalanej, Pani i Matki naszej”, Matki Zbawiciela, która „starła głowę węża — grzech zwyciężyła — podniosła niewiastę ze sromotnego stanu niewolnictwa, uzacniła jej powołanie, rozszerzyła zadanie jego, przyodziła szatą czystości — przywróciła cześć, poszanowanie”. Ponieważ — według bł. Marceliny — szczególnym wyrazem miłości Boga jest „spełnienie obowiązków wołą Bożą nam przeznaczonych”, dlatego zachęcała wychowanki do naśladowania Maryi w Jej nazaretańskim życiu. W Niej widziała „wzór najszczytniejszy” „wiary, pokory i czystości”, będących wyrazem miłości do Boga, któremu Niepokalana była oddana zawsze i we wszystkim<sup>15</sup>.

Z licznych tekstów mariologicznych Darowskiej wynika, że żywiła względem Maryi dziecięcą ufność. Zwracała się do Niej

---

<sup>15</sup> Zob. Notatka nr 5 do Listu do o. H. Kajsiewicza, Nicea, 19 III 1859 (AZNP sygn. P.4.2.II.Not 5); por. G. Skórzewska, *Pedagogika. Podręcznik opracowany na podstawie notatek z konferencji i wykładów m. Marceliny Parowskiej, przez nią autoryzowany*, Jazłowiec 1911, s. 76.

po prostu jako do Matki, „do której się przychodzi ze sprawami wielkimi i małymi”, i innych do tego zachęcała<sup>16</sup>. Zawsze i wszystko składała w Jej ręce. Zarówno w troskach, które były związane z tajemnicą jej życia wewnętrznego i mistycznego, jak i tych, które wynikały z trudnego zadania fundatorki — uciekała się do Maryi, „której ukochany symbol widziała w Jasnogórskim Obrazie”. Do Częstochowskiej Pani, Królowej jej umiłowanej ojczyzny, a więc i jej własnej, zwracała się we wszystkich trudnościach, cierpieniach, w przełomowych okresach swego życia. W wytrwałym błaganiu zanoszonym do Matki Bożej, w ufnym oddaniu się Jej i całkowitym zawierzeniu Błogosławiona widziała najpewniejszą drogę do Boga i Jego miłości, do ustalenia Jego Królestwa w duszach, ojczyźnie i na świecie<sup>17</sup>.

Zewnętrznym wyrazem czci ze strony bł. Marceliny Darowskiej dla Matki Bożej, szczególnie w Jasnogórskim Obrazie były jej kilkakrotne wizyty w sanktuarium. Należy pamiętać, że Założycielka niepokalanek była obywatelką Galicji, a więc podlegała jurysdykcji zaboru austriackiego. Natomiast Częstochowa znajdowała się pod władaniem rosyjskiego zaborcy. W związku z tym konieczne było niełatwe do zdobycia pozwolenie na przekraczanie granicy. Ponadto możliwość pielgrzymowania na Jasną Górę poważnie utrudniały zarówno środki transportu, jak i postępujące ograniczenia związane z jej wiekiem. W tym kontekście fizyczną więź Błogosławionej z narodowym sanktuarium trzeba ocenić jako bardzo żywą.

Z pewnością Błogosławiona była tu w lipcu 1862 roku po spotkaniu w Warszawie z abp. Zygmuntem Szczęsnym Feliń-

---

<sup>16</sup> Do wychowanek szkół niepokalańskich podczas spotkania z okazji pięćdziesięciolecia istnienia Zgromadzenia, mówiła: „Nie zginiecie za przyczyną Matki Niepokalanej, która wam podwójnie Matką, gdyście się pod skrzydła Jej przytuliły”. — *Cztery pogadanki rekolekcyjne*, Jazłowiec 1904, s. 46.

<sup>17</sup> Zob. M. Chmielewski, *Maryja w doświadczeniu mistycznym Błogosławionej*, w: *Bł. Marcelina Darowska — dar na trzecie tysiąclecie*, red. M. Chmielewski, J. Martynuska, Lublin-Szymanów 2007, s. 201-223.

skim. Matka Darowska poszukiwała wtedy miejsca, gdzie mogłaby przenieść siostry niepokalanki z Rzymu do Polski. Metropolita warszawski zaproponował jej, aby połączyła swoje Zgromadzenie z założonym przez siebie Zgromadzeniem Sióstr Rodziny Marii. Wówczas można byłoby wspólnie podjąć na szeroką skalę pracę edukacyjno-wychowawczą nad młodzieżą żeńską stolicy. Ponadto abp Feliński wystarał się dla niej o stosowne dokumenty, aby mogła udać się do Częstochowy. Tutaj, jak wspomina bł. Marcelina, „u stóp Najświętszej Pani Królowej Polski powierzyłam Jej sprawę Zgromadzenia i Polski. Czułam się tam absolutnie na swojej ziemi, ziemi, która od początku była nam przeznaczona wolą Bożą”<sup>18</sup>.

Kolejny raz bł. Marcelina była na Jasnej Górze na początku sierpnia 1908 roku, gdzie spędziła dwa dni w drodze do Szymanowa. Przy tej okazji w swoim Notesie pod datą 10-11 VIII 1908 zapisała: „Pan Jezus chce nas w Królestwie [Polskim — przyp. M. Ch.]. Matka Boża z Jasnej Góry Królową naszą i naszą Matką, myśmy pod Jej opieką. Szerokie i ważne jest nasze zadanie; doniosłość jego dla kraju. Mamy ufać i nie mieć trwogi...”. Zaraz po przybyciu do Szymanowa, matka Darowska zarządziła, aby w herbie rodowym Lubomirskich, nad frontonem pałacu, który zakupiła na szkołę dla dziewcząt, umieścić wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Odnośnie do tego w swoim Notesie pod datą 29 VIII 1908 roku napisała: „Prosiłam panią Ciechanowską, aby zakupiła na blasze obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i wmurujemy go na szczycie domu naszego od strony wjazdu [...]. Stanie tedy ta nowa siedziba gniazdowa w Królestwie pod godłem Królowej naszej Jasnogórskiej”. Istotnie, kiedy szkołę otwarto, nadano jej imię Matki Bożej Częstochowskiej<sup>19</sup>.

---

<sup>18</sup> Sprawozdanie na kapitułę 1874-1875 (AZNP sygn. P.19.1.I.3).

<sup>19</sup> Zob. H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak, *Siostry Niepokalanki, Poszłam siał do Polski... i weszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalank*, t. 2, Szymanów 2005, s. 99-104.

Po ośmiu miesiącach pobytu w Szymanowie Matka Darowska wróciła do Jazłowca. W drodze powrotnej znów przybyła do Częstochowy. To ostatnie w jej życiu nawiedzenie narodowego sanktuarium miało miejsce w połowie kwietnia 1908 roku, a więc na kilka miesięcy przed tym świętokradztwem, które tak bardzo ją dotknęło. Kiedy wskutek nieustających represji władz zaborczych istnienie klasztoru i szkoły w Szymanowie było bardzo zagrożone, Błogosławiona odwoływała się do aktu zawierzenia, jaki uczyniła odnośnie do tej placówki na Jasnej Górze. W jednym z listów pisała, że w owym czasie „jedyna nadzieja była w pomocy Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski”<sup>20</sup>.

Jak wielkie znaczenie dla Marceliny Darowskiej miała Jasna Góra, świadczy również fakt, że usilnie namawiała swoją córkę Karolinę do pielgrzymowania tam zaraz po jej zamążpójściu. W jednym z listów pisała do niej: „Pragnę bardzo, jeżeli to tylko możliwe, abyście [razem z cicią — przyp. M. Ch.] dojechały do Częstochowy, gdzie w dzieciństwie twym jeszcze ofiarowałam Cię Matce Bożej i postanowiłam z pierwszą możliwością do Niej zawieźć. Przygotuj się do bytności w tym świętym miejscu szczerą, z serca modlitwą do Pana, aby Cię usposobił wewnętrznie, byś z całą duchową korzyścią z niego wyszła. Dziecko moje! W nową wchodzisz epokę życia, proś Maryję, aby ci zawsze Matką w niej była, abyś ty nigdy dzieckiem Jej wiernym być nie przestała. Proś, aby cię zachowała czystą i dała łaskę do spełnienia świętych obowiązków, jakie ci gotuje”<sup>21</sup>.

Na początku 1900 roku, po długim okresie ciemnej nocy ducha o charakterze desolacyjno-ekspiacyjnym, niepokalańska Mistyczka otrzymała wizję eschatyczną, z której wynikało, że będzie umierać w wielkim cierpieniu<sup>22</sup>. Przyszło ono niespełna

---

<sup>20</sup> List do s. F. Nowowiejskiej, Jazłowiec, 10 II 1910 (AZNP sygn. P.40.2.II.971).

<sup>21</sup> List do K. Dzieduszyckiej, Jazłowiec, 4 X 1867 (AZNP sygn. P.23.2.I.53).

<sup>22</sup> Zob. *Pamiętnik*, część II, s. 77 (AZNP sygn. P.20.2.II.1).

dziesięć lat później w związku ze świętokradztwem jasnogórskim, jak nazywała Marcelina zarówno zuchwałą kradzież złotych koron papieża Klemensa XI i wotów z Cudownego Obrazu w nocy z 22 na 23 X 1909 roku, jak i późniejszą o kilka miesięcy zbrodnię dokonaną w jasnogórskim klasztorze przez Damazego Macocha.

Gdy bł. Marcelina dowiedziała się o kradzieży, doznała głębokiego poruszenia i smutku. „Wypadek na Jasnej Górze w samo serce ugodził. Straszny! Odczuł go też cały naród, odczułyśmy i my głęboko” — pisała w jednym z listów<sup>23</sup>. Natychmiast poleciła najpierw w klasztorze w Jazłowcu, a następnie we wszystkich pozostałych placówkach niepokalańskich, odprawić Msze św. ekspiacyjne i nabożeństwa pokutne. Jak wynika z zeznań świadków w procesie beatyfikacyjnym, już wtedy ofiarowała swoje życie Matce Bożej na wynagrodzenie za tę profanację. Decyzję tę potwierdziła, gdy niespełna rok później dotarła do niej wiadomość o morderstwie. Odnośnie do tego dominikanin Konstancy Maria Żukiewicz, znany historyk, zaprzyjaźniony ze Zgromadzeniem i wielki czciciel Pani Jazłowieckiej (był promotorem koronacji Statuy 9 VII 1939 roku), napisał o Matce Marcelinie: „Na wieść o zbrodni Jasnogórskiej, strzaskana tym gromem, ofiarowała życie swoje jako ekspiację straszliwej krzywdy Bogu i Maryi wyrządzonej. Bogu jednak wiadomo, czy ofiarę przyjął, dość, że wkrótce zachorowała i nie miała już powstać”<sup>24</sup>. To samo zaświadczył abp Józef Teodorowicz w mowie pogrzebowej nad trumną Błogosławionej: „[...] gdy jak grom uderzyło to straszne nieszczęście, świętokradztwo częstochowskie, którym Kościół w Polsce i Ojczyzna zostały splugawione, wy [siostry niepokalanki — przyp. M. Ch.], będąc u mnie, zaraz powiedziałyście: «Lękamy się, że to Matkę (Darowską) zgubi, ona tego

---

<sup>23</sup> List do s. K. Rościszewskiej, Jazłowiec, 30 X 1909 (AZNP sygn. P.44.3.II.358).

<sup>24</sup> *Pani nasza Jazłowiecka*, Lwów 1939, s. 25.



nie przeżyje». I nie omyliłyście się: Matka, jak sama mówiła, podała się na wypłatę Bogu i to poświęcenie siebie za tę zbrodnię było ostatnim groszem ofiarnym, który jeszcze miała do oddania na ołtarzu miłości Boga i Ojczyzny<sup>25</sup>.

Jak poprzednio, tak i teraz poleciła siostronom odprawianie nabożeństw ekspiacyjnych<sup>26</sup>. Jak bardzo to wydarzenie poruszyło Matkę Marcelinę, widać z jej listów. W jednym z nich do s. Wawrzyny pisała: „[...] Rozgłos nieszczęścia Częstochowy, kraj cały objął i przepęłnił bólem. Piorun, nie z nieba, ale chyba z czeluści piekielnych uderzył w samo serce Narodu. Dotąd pytamy siebie: czy to nie sen, nie koszmar straszny [...]. Niestety to rzeczywistość, która zaciążyła nad krajem bardziej, dotkliwiej jeszcze, niż wszystkie prześladowania i uciski. Dziś tu w całej tej naszej dzielnicy Kraju, po wszystkich kościołach i kaplicach, odbyło się nabożeństwo ekspiacyjne. A my już przedtem ofiarowałyśmy we wszystkich naszych domach trzy Msze św., trzy dni ścisłego i czarnego postu i bez liku dróg krzyżowych i modlitw, które do-

---

<sup>25</sup> *Mowa pogrzebowa*, Lwów 1911, s. 36.

<sup>26</sup> W Liście do s. Z. Ustyanowicz (Jazłowiec, 16 X 1910, AZNP sygn. P.50.4.III.85) Matka Marcelina napisała: „Módlmy się, módlmy się, moje najdroższe Siostry, i święcie w służbie Bożej, bez siebie, bez natury naszej żyjmy. My tu, prócz kilku Mszy św., które już były, także wynagradzające będziemy jeszcze miały przez następne trzy poniedziałki ze ścisłym i czarnym postem, wystawieniem Drzewa Krzyża św., różańcem ofiarowanym na cześć Matki Bożej i drogami krzyżowymi (na ile którą stać). Uczynicie coś podobnego”.

Do tej samej adresatki dwa tygodnie później Darowska pisała: „Dziś odbyło się u nas (w Jazłowcu) uroczyste, z wystawieniem Najśw. Sakramentu ekspiacyjne nabożeństwo przy śpiewie: «przed oczy Twoje, Panie», a na końcu «Święty Boże» — jak zapewne i u Was i we wszystkich kościołach i wszystkich kaplicach całej Galicji. Przejęcie było ogromne, dużo łez popłynęło, modlitwa gorąca przepęłniła serca. Ufajmy, że prześlagała Boga i miłosierdzie Jego na kraj ściągnie”. — List do s. Z. Ustyanowicz (Jazłowiec, 30 X 1910, AZNP sygn. P.50.4.III.86).

tańd trwają. Ból bólów, jakiego jeszcze kraj nie znał”<sup>27</sup>. Kilka dni wcześniej do teje zakonnicy napisała: „[...] grom, który spadł na Jasną Górę, pewno wam znany, bo rozgłos jego objął cały kraj, jak długi i szeroki i cały zgrozą i bólem przeniknął. Nie ma ran, których by ten nie zaznał i w sobie nie nosił; ale ta jest najboleśniejsza, najbardziej przygnębiająca. Obyż do dna wstrząsnęła, a waląc przepaściście dźwignęła Naród ze straszego upadku we wszystkich warstwach społeczeństwa i w górę, ponad wszystkie rozpaczliwe nędze i zbrodnie, go podniosła! Oto, o co dziś do Boga wołamy. Miałyśmy po wszystkich naszych domach trzy Msze ekspiacyjne, trzy dni suchego, czarnego postu, niezliczone modły i Drogi Krzyżowe...”<sup>28</sup>.

Mówiąc o swoim bólu, bł. Marcelina wyraża jednak nadzieję, że to nieszczęście, będące wynikiem spisku politycznego, w rezultacie przyniesie moralne odrodzenie narodu. Daje temu wyraz w innym liście, którego dłuższy fragment zasługuje na uwagę. Czytamy w nim: „[...] ból wszystkich domów naszych złał się w jeden jęk i utkwiał w starym gnieździe: każdy potrzebował wylać co czuje i ze mną to podzielić — i ja wszystkie bóle wasze w sercu swoim noszę i staję z nimi przed Panem, wołając: miłosierdzia, miłosierdzia! Bo ten Krzyż, krzyż Jasnej Góry, która

---

<sup>27</sup> List do s. W. Szaszkievicz, Jazłowiec 17 X 1910 (AZNP sygn. P.48.4.I.403).

<sup>28</sup> List do s. W. Szaszkievicz, Jazłowiec, 8 X 1910 (AZNP sygn. P.48.4.II.406). W podobnym tonie bł. Marcelina pisała do s. Filomeny Nowowiejskiej (Jazłowiec, 13 X 1910, AZNP sygn. P.40.2.II.1004): „[...] Nieszczęście Jasnogórskie to kłeska, piorun w samo serce godzący, okropne! Oswoić się z tym nie można. Co za tryumf dla nieprzyjaciół, dla Moskali, socjalistów... Cóż dziwnego, że miłosierdzie Boże tych jeszcze nie pokonało, nie wyzwoliło narodu z świętokradztwa! [...] Przecięcie kontaktów duchowieństwa ze Stolicą Apostolską przez wieki, mieszanie się do seminarium, do zakonów, do praw kościelnych, nasyłanie kleryków zaprzędanych rządowi, szkoły bez Boga, wytworzyło społeczeństwo bez Boga, wszystko zatrulo, zniżyło, pokalało. Nieszczęście, nieszczęście gorsze od Sybiru, katorgi, knutów i stryczka! Ból bólów!”.

gromadziła wszystkie serca całego kraju cięższy od wszystkich dotychczasowych: od samej niewoli. Ale to ona go przygotowała, a jak powiadają — i wydała [...]. Tysiące wieści prawdziwych i nieprawdziwych krąży po całym kraju, jedne boleśniejsze od drugich, ale kto wierzy w Boga, zawiedziony nie będzie i złe mu się na dobre obróci. Wierzmy, że ta wielka klęska, przestraszna próba, istotne nieszczęście, ocknie naród, który rodzicielem jednostek, pierwszą szkołą, i duchownych ocknie z uśpienia w złym, wytrzeźwi w poglądach krzywych, wstrząśnie z zepsucia i na dobrą drogę wprowadzi. Oby Bóg w miłosierdziu swoim z winnymi nie karał niewinnych, podał wszechmocną rękę...”<sup>29</sup>.

Na początku listopada 1910 roku, a więc zaraz po tym jak dowiedziała się o świętokradztwie na Jasnej Górze, źle się poczuła. Kilka dni wcześniej w wielkim zaufaniu wyznała s. Gertrudzie Skórzewskiej, swej najbliższej współpracownicy i powiernicze życia duchowego, że „w ciężkim jej udręczeniu przed Panem za tę zbrodnię sług Jego w Narodzie — czyli Macocha i dwóch jego współników — On się zlitował nad nią i dwukrotnie pocieszał ją podczas modlitwy: «że i w tej karze jest Jego miłosierdzie». Szczególnie za drugim razem (było to w chwili Komunii św.) dźwignął ją błyskiem nadziei, że i ten ciężki cios obróci się na dobro”<sup>30</sup>.

Pomimo gorączki i początków grypy, jeszcze dnia 11 XI 1910 roku uczestniczyła we Mszy św., choć z niemałym trudem. Nazajutrz ujawniły się pierwsze objawy paraliżu. Na miejscowym

---

<sup>29</sup> List do s. Z. Ustianowicz, Jazłowiec, 16 X 1910, (AZNP sygn. P.50.4.III.85). Taką samą nadzieję, że to nieszczęście wyzwoli dobro, wyrażała kilka dni później w liście do s. Filomeny Nowowiejskiej (Jazłowiec, 20 X 1910, AZNP sygn. P.40.2.II.1005): „[...] Sprawa Częstochowska jak kamienna góra zwała się na kraj i na nim ciąży. [...] Modlimy się i nie ustajemy w modlitwie z ufnością w miłosierdzie wszechmocne Boże i nie bez nadziei, że złe potworne, w dobro się zamieni”.

<sup>30</sup> G. Skórzewska, *Dzienniczek z ostatniej choroby Matki Marceliny Darowskiej, w: Rozpamiętuję dni, które minęły i lata poprzednie wspominam...*, dz. cyt., s. 119.

proboszczu, który był jej spowiednikiem niemal wymogła dwugodzinną spowiedź generalną, którą odbyła 15 listopada. Po niej nastąpiło dalsze pogorszenie stanu zdrowia. Niebawem wystąpił częściowy bezwład lewostronny. Mimo tego z całą przytomnością umysłu, choć z poważnymi zaburzeniami mowy, omawiała z siostrami zbliżające się uroczystości zakonne. Nazajutrz przyjęła sakrament namaszczenia chorych, po czym wyznała, że oddaje się bezgranicznie na wszystkie zrządzenia woli Bożej. „Nie mam niepokoju. Składam się w miłosierdzie Boże, w zasługi Pana Jezusa. Ufam tym zasługom, one wszystko zaleją”<sup>31</sup>.

Po kilku dniach przybyła zawezwana przez siostry córka Karolina, która w ostatnich latach zerwała kontakt ze swą matką. Teraz, w efekcie wzajemnego przebaczenia i pojednania, zajęła się troskliwie umierającą Marceliną.

Siostra Skórzewska pod datą 23 XI 1910 zanotowała w *Dzienniczku z ostatniej choroby...*, że proboszcz jazłowiecki — ks. Grygiel, drogą telegraficzną uzyskał zgodę abp. Teodorowicza na odprawienie Mszy św. w celi Matki. Siostry przygotowały ołtarzyk naprzeciwko łóżka chorej, umieszczając w nim ten sam obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który bł. Marcelina prawie 60 lat wcześniej przywiozła z podróży poślubnej. Od tego dnia codziennie w jej celi odprawiano Mszę św.

Jej cierpienia z dnia na dzień się nasilały, gdyż paraliż poraził nerwy ruchowe, nie zaś czuciowe. Do końca zachowała trzeźwość umysłu, choć postępujący paraliż coraz bardziej utrudniał jej mówienie i przyjmowanie jakichkolwiek pokarmów w związku z obrzękiem krtani. W rezultacie pod koniec grudnia 1910 roku nie mogła już przyjąć komunii św. Naoczni świadkowie jej życia, zeznając w procesie beatyfikacyjnym, podkreślali niezwykłą pogodę ducha, wiarę i rozmodlenie. Swoje cierpienie znosiła z nadzwyczajną cierpliwością.

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 111.

Siostra Gertruda Skórzewska, nie odstępująca od łóżka chorej, zanotowała jedne z jej ostatnich słów, potwierdzające złożony akt ofiarowania swego życia jako ekspiacji: „Wszystkie moje dolegliwości, cierpienia i cierpieńka dzisiejsze łączę z cierpieniami Pana Jezusa na krzyżu i ofiaruję za Kraj, za Zgromadzenie [sióstr niepokalanek — przyp. M. Ch.] i za duchowieństwo na wypłatę za Częstochowę”<sup>32</sup>.

Dnia 4 I 1911 roku pożegnała się ze wszystkimi siostrami, błogosławiąc je i prosząc, aby zachowały ducha jedności. W ostatnich słowach nie zabrakło wzmianki o Maryi. Bł. Marcelina powiedziała: „Pan Jezus wzbudził nasze Zgromadzenie na posługi Matki swej Najświętszej, Niepokalanie Poczętej Królowej Korony Polskiej i chwilowo, względnie złożył je był w moje ręce. Dziś schodzę z powierzchni ziemi, i przekazuję je Tej naszej Pani i Matce, składam w Jej ręce ten jedyny powierzony mi skarb, a proszę, abym duchem zawsze wśród was była i wszystko z wami dzieliła”<sup>33</sup>. Nazajutrz, około piątej nad ranem, trzymając w ręku krzyżyk od swojego różańca, zwróciła wzrok na krucyfiks i ze spokojem oddała ducha.

Uroczystościom pogrzebowym w Jazłowcu dnia 9 I 1911 roku z udziałem niezliczonej rzeszy miejscowych wiernych oraz duchowieństwa, przewodniczył abp Józef Teodorowicz, powiernik i przyjaciel Błogosławionej. Natomiast abp Józef Bilczewski nie mógł być obecny z racji choroby, więc nadesłał telegram kondolencyjny.

\*

Cytowane tu wypowiedzi są świadectwem żywej reakcji bł. Marceliny Darowskiej na świętokradztwo jasnogórskie. W tej re-

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 118.

<sup>33</sup> Tamże, s. 126.

akcji jest przede wszystkim wynikający z głębokiej wiary i miłości do Matki Bożej ból oraz cierpienie duchowe, współodczuwanie tragedii z całym narodem, a nade wszystko próba rozpoznania zamysłu Bożej Opatrzności. Miała przy tym głęboką ufność, że z każdego, nawet największego zła, Bóg zawsze wyprowadza dobro. Podobne reakcje na wydarzenia przed stu laty zapewne cechowały wielu Polaków, a zwłaszcza wspomnianych pasterzy Kościoła, bezpośrednio zaangażowanych w sprawę rekonstrukcji. Wynikała ona bowiem z autentycznej miłości Boga, w którą wpisuje cześć dla Najświętszej Dziewicy, odpowiedzialność za Kościół i miłość do udręczonej zaborami Ojczyzny.

Bł. Marcelina Darowska wyróżnia się jednak tym, że kierując się nadprzyrodzonym zmysłem wiary, ubogaconym wieloletnim doświadczeniem życia mistycznego, natychmiast ofiarowała swoje życie na wynagrodzenie Bogu, jak również wzywała innych do licznych aktów ekspiacyjnych. Jest to tzw. akt heroiczny, typowy dla wysokich stanów życia mistycznego. Może on być porównywalny jedynie z męczeństwem i stanowi najwyższe świadectwo miłości do Boga. Takiej postawy bł. Marcelina Darowska uczyła się przez całe życie wpatrując się w przykład Maryi Niepokalanej, którą ona od dziecka czciła przede wszystkim jako Matkę Bożą Częstochowską i Królową Polski. Ekspiacyjną ofiarą swego życia dała świadectwo miłości Boga, jakiej uczyła się w „szkole” jasnogórskiej Królowej.